Nr. 6. Kraków, 7 Lutego 1885. Rok II.

Tygodnik Rolniczy

Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a.; w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek, półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rbl., półrocznie 3 rbl. Pojedyńczy Nr. 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winny być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.
Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika“ w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

W sprawie poruszonej przez p. F. Szybalskiego w Nrze 5 naszego pisma, winni jesteśmy dodać dla wyjaśnienia:

Komitet centr. na posiedzeniu swem z d. 8 Kwietnia 1884 r. na wniosek p. Struszkiewicza utworzył sekcyę chmielową, rozesłał stosowne okólniki do Tow. okręg. celem zebrania tych właśnie wskazanych w artykule p. Szybalskiego dat i rozwinięcia na podstawie tego dalszej czynności, a mianowicie, utworzenia ewentualnie stowarzyszenia producentów chmielu i t. d.

Na wspomniane okólniki jedynie tylko Towarzystwa okręgowe Krakowskie i Brzeskie nadesłały żądane wykazy. Z tak szczupłym materyałem rzeczywiście trudno jest rozpoczynać — spodziewać się należy, że ponowne odezwy w tym celu, może lepszy odniosą skutek, w każdym razie Komitet nie może zapoznawać doniosłości sprawy i zrobi, co w jego możności. Niestety, możność ta wobec zatrważającej apatyi Towarzystw okręgowych, jaka z wyjątkiem tylko dwóch lub trzech, we wszystkich zresztą innych Towarzystwach okręgowych i to we wszelkich bez wyjątku prawie sprawach zapanowała — jest bardzo ograniczoną, przynajmniej na razie nie należy się łudzić, aby rzecz szła tak szybko i energicznie, jakby tego ze wszech względów życzyć sobie należało.

Na posiedzeniu Wydziału Tow. roln. okręg. Wadowickiego

postanowiono, aby na każde posiedzenie Komitetu centralnego, do Krakowa kolejno członkowie tak Wydziału, jak Towarzystwa przyjeżdżali z obowiązku.

O ważnej tej uchwale, czujemy się zobowiązanymi donieść, gdyż mimo to, że według § 18 statutu, każdy prezes ma zastrzeżone prawo brania udziału w posiedzeniach Komitetu; na nieszczęście jednak, z wyjątkiem jednego Towarzystwa Brzeskiego, inne tylko dorywczo z tego prawa korzystały, a ważnemby to było jednak bardzo, bo niejedno dotychczas niejasne i zawiłe mogłoby się stać jasnem i prostem przy bezpośredniej styczności z Komitetem, którego cicha a ciężka praca, często źle zrozumianą lub fałszywie jest tłumaczoną.

Może inne Towarzystwa okręgowe zechcą naśladować Wadowickie?

„Gazeta rolnicza“ w Nrze 5 r. b. w korespondencyi z Galicyi pisze:

„Jest to zresztą zadaniem prasy specyalnej, czyli mówiąc krótko, pism rolniczych — ale jakkolwiek to rzeczą nie wesołą, trzeba się przyznać, że specyalnego organu, któryby miał na oku interesa szlachty i właścicieli ziemskich, jak w Poznańskiem „Ziemianin“, a w Królestwie „Gazeta rolnicza“, Galicya nie posiada wcale“.

W tem znaczeniu, jak tego chce „Gazeta rolnicza“, zapewne nie ma dotąd pisma odpowiedniego, boć i nasz zakres działania mimo szczerych usiłowań dotąd dość skromny, by szerszym a usprawiedliwionym żądaniom zadosyć uczynić — gdzie leży przyczyna — to zapewnie, co wszystkim wiadomo — w obojętności ogółu i niezrozumieniu własnego interesu. Pod hasłem jednak *„nil desperandum“* będziemy się starali o postęp — chyba nam podetną żyły ci właśnie, o których skórę chodzi — a ta ewentualność niestety nie wykluczona.

Redakcya.

C. k. powiatowa Dyrekcya skarbowa w Krakowie

zażądała okólnikiem L. 37325., aby Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce złożyło fasyę posiadanego przez nie majątku celem wymiaru od tegoż ekwiwalentu.

W odpowiedzi na okólnik Towarzystwo okręgowe w Wieliczce wystosowało do Dyrekcyi finansowej przedstawienie następujące:

Do Prześwietnej c. k. powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie.

Pod dniem 3 Stycznia r. b. doręczone zostało Towarzystwu rolniczemu okręgowemu w Wieliczce wezwanie Prześwietnej c. k. Dyrekcyi z d. 28 Grudnia 1884 — L. 37325 adresowane do „Filii Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Wieliczce“ z żądaniem przedłożenia w przeciągu dni 8 fasyi z majątku przez nie posiadanego, celem wymiaru należytości ekwiwalentowej.

Dla wyjaśnienia przedewszystkiem istotnego celu założenia i istnienia naszego Tow. rolniczego okręgowego, mamy zaszczyt oświadczyć Prześwietnej c. k. Dyrekcyi, iż nie jest ono samoistnem, odrębnem ciałem; lecz tworzy jedno z ogniw organizacyi rolniczo-gospodarczej rozgałęzionej w całym naszym kraju, której celem jest wspieranie oraz ogólna reprezentacya spraw rolnictwa, jak również pośredniczenie między interesami rolnictwa a c. k. rządem. Słowem stanowisko Towarzystw rolniczych jest dla rolnictwa tem, czem są Izby handlowe dla interesów handlu i przemysłu; a sfera działania tychże nie przekracza w niczem wpływu moralnego na rozwój interesów rolnictwa; ztąd wynika, iż Towarzystwa rolnicze nie mogą być traktowane analogicznie z instytucyami finansowemi lub stowarzyszeniami zarobkowemi, mającemi na celu jakiebądź materyalne zyski; nie mają one bowiem żadnego z wymogów przewidzianych w ustawie z d. 9 Lutego 1850 r., a w szczególności nie posiadają żadnego stałego majątku, nie mogą też być podciągane pod opłatę należytości ekwiwalentowej.

Fundusze naszego Towarzystwa podobnie, jak wszystkich innych Towarzystw rolniczych okręgowych, składają się z nieznacznej wkładki rocznej ich członków, której przeznaczeniem jest opędzanie własnych potrzeb biurowych, oraz takichże samych potrzeb Towarzystwa centralnego. W tym też celu Towarzystwa okręgowe obowiązane są w myśl swych statutów dzielić się wkładkami członków z Towarzystwem centralnem.

Jeżeli zaś po opędzeniu potrzeb biurowych i opłaty do Towarzystwa centralnego okaże się jakaś przewyżka w dochodach i ta w rachunkach rocznych, jako reszta kasowa figuruje, to przeznaczaną ona bywa na cele ogólno-rolnicze, jak premiowanie bydła włościańskiego, zapomoga dla uczniów szkół rolniczych, nagrody dla wzorowych sług gospodarskich i t. d. Każdy wszakże z powyższych celów ma charakter ściśle sporadyczny, właśnie dlatego, że Towarzystwo będąc pozbawione jakiegobądź stałego majątku, żadnych stałych fundacyj w życie wprowadzać nie jest w stanie.

Powyższe wyjaśnienie stanu rzeczy, raczy Prześwietna c. k, Dyrekcya przyjąć w miejsce żądanej fasyi; gdyż opłata należytości ekwiwalentu zdaniem naszem, żadną miarą od Towarzystwa rolniczego wymaganą być nie może.

W Wieliczce d. 5 Stycznia 1885 r. z Towarzystwa rolniczo-okręgowego.

prezes *Benoë.*

W jakim kierunku zmienić należy system gospodarstwa naszego, wobec zamorskiej konkurencyi zbożowej?

J. A. Lippoman.

Nie ulega już żadnej wątpliwości, że konkurencya z zamorską produkcyą pszenicy stała się niemożliwą i że szukać należy pospiesznie pomocy i środków, chroniących nas od zupełnej ruiny. System gospodarczy oparty na odwiecznej u nas tradycyi, zasilania pszenicą zachodnich krajów Europy uledz musi zupełnej i szybkiej zmianie. — Czas i tu się okaże pieniądzem, gdyż im prędzej zdecydujemy się i przystąpimy do tej zmiany, tem mniej stracimy czyli tem więcej zyskamy. W czem szukać pomocy i jaką drogą pójść tu należy, poruszono już częściowo w dziennikarstwie naszem; były to jednak rady dorywcze lub

ogólnikowe, nie ujęte w pewien system i niedające jasnego pojęcia o możliwości tych środków i o całości obrazu, jakie to nowe gospodarstwo, czyli nowy jego system przedstawiać będzie, oraz jaki dochód dać może.

Należy więc zdać sobie dokładnie sprawę, gdzie, w czem i z jakim skutkiem szukać możemy ratunku?

Niewątpliwie iść on powinien jednocześnie z pomocy państwowej i naszej własnej osobistej.

Co do pomocy jaką dać może rząd sam, lub na mocy ustawy państwowej, to żądania rozbierane na ankiecie rolniczej we Lwowie, są słuszne i możliwe, a mianowicie:

1) Nałożenie cła od zboża idącego z Rumunii, (a może i z południowej Rosyi?),

2) Obniżenie taryfy kolejowej i niedopuszczenie wyjątków w niej dla zboża zagranicznego,

3) Ułatwienie kredytu dla ziemian w banku narodowym,

4) Ulgi w transporcie zboża do młynów.

Dalej idące żądania, jak zmniejszenie podatków gruntowych lub t. p. stawiane będą zapewne na kongresie rolniczym w Wiedniu, nie mam jednak wiary w możliwość ich otrzymania.

W ogóle wszystkie środki powzięte przez rząd i państwo, będą stosunkowo bardzo małą tylko pomocą, o którą mimo to usilnie starać się możemy.

Główną pomoc musimy dać sobie sami, przez odpowiednią zmianę systemu gospodarczego, a mianowicie:

1) Opierając główny dochód z gospodarstwa na inwentarzu pożytkowym,

2) Rozszerzając jednocześnie produkcyę roślin pastewnych a szczególnie traw mięszanych,

3) Ograniczając uprawę pszenicy do możliwego *minimum*,

4) Uprawiając takie tylko zboże lub rośliny, z któremi nie potrzebujemy obawiać się zbytecznej konkurencyi z zagranicą,

4) Podnosząc ziemię do najwyższej możliwej produkcyi,

6) Posiłkując się ubocznemi, a dotąd zaniedbywanemi gałęziami gospodarstwa,

7) Tworząc spółki specyalne do rozmaitych odrębnych produkcyi.

1) A zatem co do punktu 1.

Oparcie głównej intraty gospodarstwa na produktach zwierzęcych, weszło już od dawna w system w krajach stojących najwyżej w rolnictwie i hodowli. U nas znajdziemy równie wiele gospodarstw, zawdzięczających znaczny i stały swój dochód, jedynie temu racyonalnie przeprowadzonemu kierunkowi. W obecnem przesileniu zbożowem, głównym ratunkiem jest dla nas przyjście jak najszybsze do tego systemu, doraźnie, kto ma dostateczną ilość paszy i kapitał do potrzebnego nakładu, częściowe ale stałe, w braku tychże. Odbyt produktów zwierzęcych jest jeszcze stale i na długo zapewnionym, a przy koniecznem dla ich uzyskania rozszerzeniu skali uprawy roślin pastewnych, pomnaża się oraz ilość i jakość nawozu, przez co równorzędnie podnosi się urodzajność roli, pozostawionej pod zasiew zbożem. Jaki rodzaj inwentarza ku temu celowi obrać należy, zawisło przedewszystkiem od gatunku gleby, położenia i stosunków miejscowych, przeważnie jednak pierwsze miejsce zajmować będzie bydło i jego produkta: mleko lub masło, dalej ser, mięso i przychowek.

Jeżeli stosunki miejscowe są tego rodzaju, że mleko znajduje odbyt na miejscu, po cenie dosyć wysokiej, w takim razie najodpowiedniejszem jest sprzedawanie go prosto ze stajni. W razie jednak, gdy sprzedaż ta nie przenosi ceny 16 centów za garniec, stosowniej jest przerabiać mleko na masło, nie deserowe ze słodkiej śmietany, którego produkcya lubo lepiej popłaca, używane jednak od zamożniejszych tylko mieszkańców miast, przekroczyć może łatwo popyt o nie, ale zwykłe, solone masło kuchenne, którego potrzebują wszyscy, a przy braku dostatecznych składów i firm, kupować muszą na targach garnkami, bez oznaczonej miary płacąc często po $1^1/_2$ złr. za kwartę czyli za kilo, i narażając się na zawód, znalazłszy na spodzie garnka masło serowate i niesmaczne. Przeciętna cena 4 złr. za garniec masła zapewnioną jest jeszcze u nas na długie lata, w razie jednak zniżenia się jej, mamy odbyt po tej samej cenie nawet do Indyi i Brazylii, tworząc stowarzyszenie eksportu masła, w myśl znanym staraniom hr. Dürckheima.

Obrachujmyż teraz, jaki dochód mieć możemy, przerabiając mleko na masło. Krowa zwykła krajowa, lub pół-krwi średniej dobroci, powinna dać rocznie przy stosownem utrzymaniu najmniej 300 do 400 garncy mleka, a że na jeden garniec masła potrzeba 28 do 30 g. mleka, przeto rocznie powinna dać jedna krowa 10 do 14 g. masła, po 4 złr. za garniec, zatem 40 do 56 złr. Gdy następnie przy zbieraniu śmietany, pozostaje jeszcze z każdego garnca mleka, odtrąciwszy oraz ubytek przez rozlanie i. t. d. przynajmniej 3 kw. mleka kwaśnego, czyli przy 300 do 400 garn. rocznie, pozostaje 222 do 300 g. mleka kwaśnego, a rachując za garniec co najmniej po 6 centów, wypadnie rocznie $13^1/_2$ do 18 złr., co włącznie z ceną otrzymaną za masło, da jako dochód roczny od średniej krowy 53·50 do 74 złr., przeciętnie 63·75 złr. Garniec więc świeżego mleka wypadnie na 17·75 do 18·50 centów, czyli przeciętnie okrągło 18 centów.

Oczywiście, że przy starannem dobieraniu mlecznych krów i dobrém ich żywieniu, dochód od jednej krowy znacznie większym być może. Zdybałem się nieraz z zarzutem, że krowa dobrze żywiona kosztuje tyleż, co czyni dochodu, jeśli obrachujemy wartość pieniężną jej paszy. Nie przeczę, lecz zachodzi tu wa-

żna okoliczność, iż za pomocą tej krowy spieniężamy całą naszą paszę: siano, buraki, a nawet słomę, co w inny sposób byłoby niemożliwem, pod groźbą zupełnego zniszczenia roli; zostaje nam natomiast większa ilość nawozu i daleko lepszej jakości, gdy inwentarz stosownie jest żywiony.

Dobra krowa zużytkuje rocznie paszy w wartości nawet 100 złr. lecz zapłaci nam mlekiem całą tę wartość. Dla tego pozbywać należy krowy z małą wydatnością mleka, bo te paszy nie odpłacają, a starać się o najlepsze i żywić je odpowiednio.

Sprobójmy uwidocznić dalszy wynik rachunku z utrzymania krów dojnych, na obszarze n. p. 200 morgów ornej ziemi i łąk.

Dowiedzionym już jest pewnik, że przy dobrze urządzonem gospodarstwie,. w którem połowa przestrzeni użyta jest na produkcyę roślin pastewnych, wyżywić można odpowiednio jednę sztukę inwentarza dorosłego na każde $2^1/_2$ do 3 morgów; wypadnie nam zatem na przestrzeń 200 morgów do 80 sztuk dorosłego inwentarza, z którego po odtrąceniu inwentarza roboczego i jałownika, przynajmniej 40 sztuk stanowić mogą krowy dojne.

Zatem 40 krów, dających rocznie okrągło po 63 złr. czyni ogólną kwotę dochodu. . . . 2520 złr.

Przy użyciu połowy przestrzeni na uprawę roślin zbożowych, wypadnie pod oziminy i jęczmień, czyli pod zboża przeznaczone w większej części na sprzedaż, przynajmniej 50 morgów, z których rachunek przedstawia się następująco:

Pszenicy 20 morgów po 7 cntr. metr. 140 cntr. z tego na zasiew 20 cntr., dla czeladzi 24 cntr. razem 44 cntr. zostaje na sprzedaż 96 cntr. po 8 złr. . . . . . . 768 „

Żyta 20 morgów po 7 cntr. m. = 140 c. m. z tego na siew 20 c. m. dla czeladzi 24 c. m. razem 44 c. m. zostaje na sprzedaż 96 cntr. po 7·50 złr. . . . . 720 „

Jęczmienia 10 morgów po 8 cntr. m. = 80 cntr. dla czeladzi 36 c. m. razem 46, zostaje na sprzedaż 34 c. m. po 8 złr. . . 272 „

Sprzedaż 6 krów starszych po 60 złr. . . 360 „

„ 30 cieląt po 6 złr. . . 180 „

Z koni, trzody i innych drobnych przychodów 300 „

Razem dochód 5120 „

Rozchód powinien wynosić, co najwyżej połowę dochodu brutto a mianowicie:

robocizna i czeladź po 6 złr. z morga . .	1200 złr.
podatek	300 „
assekuracya.	150 „
rzemieślnicy i utrzymanie narzędzi i budynków	150 „
wydatki drobne	200 „
przykupno otrąb i makuch.	560 „
Razem rozchód	2560 „

Pozostaje czysty dochód 2560 złr.

Co przy 200 morgach, wynosi 12·80 złr. czystego dochodu z jednego morga. Uwzględniając, że przyjąłem prawie wszędzie niższe ceny w dochodzie, jestto w każdym razie rezultat bardzo dobry, którym niewielu poszczycić się może. Samo przez się rozumie się, że dochód powyższy otrzymać można, tylko przy ze wszech miar starannem gospodarstwie i prawidłowo żywionem bydle, oraz przy glebie nie najgorszej, na której rodzą się jeszcze średnio koniczyny, buraki, kukurudza i trawy kilkoletnie.

Chów bydła mięsnego, jeżeli nie w tej chwili jeszcze, to w każdym razie w niedalekiej przyszłości przynieść może odpowiednie korzyści. Już przed kilkunastu laty wykazał p. Szumańczowski w broszurze swej, że młodzież odpowiedniej rasy, żywiona dobrze do roku i sprzedana potem na mięso, opłacić może koszt cały swego żywienia. Przy każdem gospodarstwie sprzedaje się corocznie pewna ilość krów starszych, lub też wybrakowanego jałownika, w którym to razie odpowiednie ich wypasienie, może nam dać lepszy rezultat, aniżeli sprzedaż w stanie chudym. Nowe urządzenie targu bydlęcego w Wiedniu, ułatwia nam sprzedaż posłanego bydła bez potrzeby udawania się tam osobiście, co przy małym transporcie byłoby zbyt pomnażającem koszta. Należy tylko wyzyskać całość wagonu, czy to samemu, czy też w spółce z sąsiadem.

Przerabianie mleka niezbieranego na sery szwajcarskie, limburgskie, ementhalerskie i t. p. przybrało ogromne rozmiary za granicą, odbyt więc ich jest mniej zapewniony, a kilka czy kilkanaście serkarń egzystujących u nas, nie robi zbyt świetnych interesów, uzyskując cenę 18 centów za garniec mleka, więc tyleż co otrzymamy przy wyrabianiu zwykłego masła nie potrzebując większych nakładów, starania się o serkarzy i t. p.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kefir.[1])

(G.) Kefirem nazywają sam właściwy ferment, przy pomocy którego mleko owiec lub kóz przerabia się na szczególny napój, jako też i ztąd otrzymany napój tę nazwę nosi. Jak kumys, tak też i kefir pochodzi z południowej Rosyi, ale ten ostatni nie ze stepów, lecz z gór Kaukazkich, których mieszkańcy mają swój rodzimy napój, wyrabiając go z mleka krów i owiec. Dlatego też może on mieć z czasem znaczenie większe i dla naszego kraju, tem więcej, że wyrób jego nie jest trudny; kefir więc jako napój zdrowy

[1]) (według „Milchzeitung“ Nr. 2. 1885.)

Dla nowości sprawy, rozpoczynamy druk powyższej rozprawy; ciąg dalszy naukowy, traktujący o pochodzeniu grzybka i fermentu podamy w przyszłych numerach, o ile na to nagłe i piekące sprawy pozwolą. Red.

i pożywny może się znaleść w każdym domu biedniejszym i wyprzeć lub przynajmniej zmniejszyć użycie gorzałki. W okolicach, gdzie z mleka wydzielają śmietanę za pomocą centryfug, jest chude mleko zwykle tanie, więc też z korzyścią można je przerobić na ów zdrowy, przyjemny i tani napój.

Według Dr. E. Kerna wyraz „kefir" (kefyr) pochodzić ma od wyrazu tureckiego „kef", co znaczy tyle, jak upajający lub kisnący, albo też od wyrazu „kjaf" — piana. Sorokin, rosyjski mikolog, wyprowadza kefir od wyrazu „kefy", który u mieszkańców Kaukazu znaczy tyle, co najlepszej jakości.

Kefir jest zaledwie od kilku lat znany w literaturze, chociaż od dawna jest rozpowszechniony w Rosyi europejskiej, i nawet jako środek leczniczy wysoko ceniony. Dr. E. Kern podaje, że prawie nie ma tam miasta, w któremby nie było fabryki kefiru, a nawet nie ma prawie miejscowości, w którejby nie umiano wyrabiać tego napoju lub nie wiedziano przynajmniej o jego sile leczniczej. Obecnie poczyna on wchodzić i u nas w użycie jako środek leczniczy i w wielu klinikach robią z nim doświadczenia.

Przyczyna, dla czego kefiru wcześniej nie poznano w Europie, leży głównie w tem, że górale Kaukazu, jako wierni wyznawcy Islamu, za żadną cenę wydać nie chcieli tajemnicy wyrobu kefiru, a tem mniej udzielić grzybków (fermentu) „niewiernym"; mniemali bowiem, że ten ich napój utraciłby natychmiast siłę leczniczą, gdyby się dostał do rąk „niewiernych". Kefir wyrabiają mieszkańcy Kaukazu już od niepamiętnych czasów, a dopiero w ostatnich latach udało się jednemu chrześcijaninowi wyuczyć się między nimi wyrobu i grzybki do fermentacyi potrzebne otrzymać. Od tego czasu dopiero kefir rozszerza się szybko w Europie. Jak wielkim był popyt za grzybkami do wyrobu tego napoju niezbędnemi, może to posłużyć za dowód, że za łyżkę ich płacono po 50 do 100 rubli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawozdanie z podróży odbytej 1884 r. w sprawach rybackich

przez Dr. M. Nowickiego.

Jako przewodniczący Tow. rybackiego i członek sekcyi rybnej Komitetu Tow. rolniczego w Krakowie, zajmowałem się także w roku 1884 rybactwem krajowem, które zawsze jeszcze obok znacznych wydatków wymaga wytężonej pracy na wewnątrz i zewnątrz kraju. Aby tylko główniejsze czynności przytoczyć, to załatwiono bieżące sprawy Tow. rybackiego: utrzymano stosunki z obcemi Tow. rybackiemi ze względu na spólność rzek; rozpowszechniono ustawę rybacką; rozpuszczono 413850 sztuk rozmaitego narybku (Tygod. roln. Nr. 52); starano się o ikrę łososia wiślanego (Tyg. roln. Nr. 19) i ułatwiono w tym celu założenie drugiej łososiarni nad Dunajcem w Waksmundzie; zwrócono uwagę na przepławkę rybną (Tyg. roln. Nr. 32); uproszono od Tow. lekarskiego w Krakowie fachowego orzeczenia co do wpływu stawów na zdrowie ludzkie (Tyg. roln. Nr. 48); zachęcano do zakładania stawów (Tyg. roln. Nr. 37), udzielano na żądanie, dotyczących rad i uwag ustnie lub pisemnie, wskazano w Tyczynie i Mogile sposób gospodarowania na tamtejszych stawach; rozgłoszono nową metodę chowu karpia Tomasza Dubischa (Tyg. roln. Nr. 26—28, 30); badano chorobę karpia w Kaniowie (Przegląd lekarski Nr. 21; Tyg. roln. Nr. 49) i naturalny pokarm ryb w stawach w Tomicach; zajęto się rakiem (Tyg. roln. Nr. 37, Gaz. lwowska Nr. 293 z r. 1884), wniesiono petycyę do Sejmu w przedmiocie ochrony raka i uregulowania prawa rybackiego; udzielono władzom żądanych opinij i przedłożono prośby w rozmaitych sprawach; ogłoszono w prasie polskiej i niemieckiej mnogie artykuły, np. o regulacyi rzek i dowozie ryb (Tyg. roln. Nr. 19); uregulowaniu rybołowstwa na wodach granicznych i o spławie drzewa (Tyg. roln. Nr. 37); konfiskacie ryb (Czas Nr. 128); doświadczalnej stacyi rybnej w Tomicach (Czas Nr. 142); skargach Węgrów na polskich rybaków (Tyg. roln. Nr. 45); rybactwie za Jagiełły (Tyg. roln. Nr. 53); trudnościach praktycznych w przestrzeganiu ustawy rybackiej (Tyg. roln. Nr. 31); prawie rybackiem (Tyg. roln. Nr. 52) i t. d.

Sprawą, która nad innemi górowała, był międzynarodowy wiec rybacki, na koniec Września do Wiednia pod protektoratem Następcy tronu arcyksięcia Rudolfa zwołany, który obradował nad środkami, jakich Austrya i sąsiednie państwa mają spólnie użyć ku podniesieniu rybactwa na dorzeczach spólnych i który w tym względzie powziął doniosłe uchwały (Czas Nr. 122; Gaz. lwowska Nr. 227—232).

Ze względu na spólność naszych 4 głównych rzek t. j. Wisły, Styru, Dniestru i Prutu, tudzież wód granicznych przeciw Szlązkowi austryackiemu i pruskiemu, Węgrom, Rosyi i Bukowinie, powołano na ten wiec także z Galicyi Tow. rybackie i oba Tow. rolnicze w Krakowie i Lwowie. Rady kultury krajowej nie mamy jeszcze, a dotycząca Komisya sejmowa i Wydział krajowy nie mogły być zaproszone, gdyż korporacye polityczne były według programu z wiecu wykluczone.

Towarzystwo rybackie i oba Tow. rolnicze mianowały mnie znowu swym delegowanym (Tyg. roln. Nr. 30) na wiec odbyć się mający i poruczyły mi zarazem wypracowanie dotyczącego referatu i wniosków. Musiałem się podjąć tego zadania, chociaż nie łatwą było rzeczą z niego się wywiązać. Najprzód bowiem potrzebnych do referatu dat o stosunkach rybackich na wodach granicznych nie miałem i znikąd też ich

nie mógłbym był dostać, bo się u nas o nie wcale nie troszczą; a tak nie pozostawało nic innego, jak samemu te stosunki przynajmniej w głównej rzeczy poznać i w tym celu kresy kraju po naszej i obcej stronie objechać. Następnie nie było funduszu na odbycie tego objazdu i na podróż do Wiednia, a także okoliczności służbowe i familijne nie sprzyjały memu wydalaniu się z domu na czas dłuższy. W końcu jednak rzecz się pomyślnie ułożyła, gdy hr. Artur Potocki ofiarował na ten cel 300 złr., Wydział krajowy przeznaczył na podróż do Wiednia 150 złr., jeneralny dyrektor p. Sochor udzielił wolnej karty jazdy z Krakowa do Lwowa, zaś dyrekcya kolei lwowsko-czerniowieckiej karty ze Lwowa do Śniatyna, a ja urlop uzyskałem i dzieci moje pod dobrą opieką zostawić mogłem.

Atoli przypadłe mi co do wiecu zadanie znacznie się rozszerzyło w skutek tej okoliczności, że za staraniem Komitetu Tow. rolniczego w Krakowie, Ministeryum rolnictwa udzieliło na r. 1884 subwencyi w kwocie 500 złr. na wykłady wędrowne i na dalsze badania stosunków rybackich w Galicyi, a Komitet wykonanie tego również mnie poruczył.

Ułożyłem tedy odpowiedni plan objazdu, który dozwalał dochodzić stosunków rybackich w Galicyi i po granicznej stronie Bukowiny, Rosyi, Węgier, Szlązka austryackiego i pruskiego, i wśród tego mieć kilka wykładów o rybactwie na wschodzie kraju tam, gdzie one mogły być najpożyteczniejszemi. Stosownie do tego planu, zawiadomiłem miejscowości, w których zamierzyłem zatrzymywać się, o celu podróży i czasie mego przybycia. Prócz tego udałem się do wyższych władz z odnośnemi prośbami, w skutek których krajowa Komenda żandarmeryi poleciła wszystkim posterunkom, zaś Namiestnictwo Starostwom w Śniatynie, Zaleszczykach i Borszczowie, a Wydział krajowy tamtejszym Radom powiatowym, aby mi w mych badaniach użyczyły możebnej pomocy. Komitet Tow. rolniczego we Lwowie również mnie polecił swym Radom okręgowym i kilku obywatelom nad Czeremoszem, Prutem i Dniestrem. Z tego można mieć miarę, co do korespondencyi, jaką trzeba było przeprowadzić, aby dopiąć celu podróży, która przy naglących okolicznościach musiała się odbyć z całym pośpiechem.

Program wykładów, oparty na znanych mi rzeczywistych u nas stosunkach i potrzebach rybactwa rzecznego i gospodarstwa stawowego, zatrzymałem ten sam, który mi służył przy obu poprzednich wykładach mianych w Rzeszowie d. 22 Kwietnia podczas wystawy przemysłowej (Nowa Reforma Nr. 102) i w Krakowie d. 3 Maja w muzeum techniczno-przemysłowem. Przedłożyć programu Namiestnictwu do zatwierdzenia, czego wymagało Ministeryum rolnictwa, nie mogłem z powodu zbytniej krótkości czasu, gdyż wiadomość o subwencyi udzielonej w Kwietniu, doszła mnie dopiero d. 17 Lipca, a wzgląd na wiec naglił do wyjazdu już d. 25 Lipca, w skutek czego i pieniądze dopiero w Zaleszczykach otrzymałem.

Do objaśnienia wykładów przygotowałem liczne okazy: rozmaite gatunki swojskich ryb rzecznych (łosoś, pstrąg, lipień) i stawowych (karp, sandacz) sztucznie rozmnażanych, oraz stadya ich rozwoju od jajka aż do ryby urosłej; obce ryby łososiowate do Wisły przesiedlone (Salmo quinnat, fontinalis, sebago, salvelinus); swojskie gatunki mogące być przesiedlone z jednych wód do drugich (węgórz, brzanka.); gatunki znamionujące krainy rybne przedstawione na mojej mapie [1]) Galicyi; wzory sieci, modele wylęgarń na ikrę ryb trących się zimą, a latem, modele nieruchomej i ruchomej przepławki rybnej (Tyg. roln. Nr. 32); kilka pasorzytów ryb; karpie zarazie uległe, okudlone pasorzytnemi saprolegniami (Tyg. roln. Nr. 49), mikroskopiczne preparaty tych grzybków; najcelniejsze książki rybackie; ważne nowe dzieło ilustrowane Dr. Seckendorfa o regulacyi rzek. Jedne z tych okazów nabyłem, inne otrzymałem w darze od hr. Artura Potockiego z Dubia, hr. Branickiego z Suchej, p. Gostkowskiego z Tomic, p. Gascha z Kaniowej, p. Burdy z Łowicza, p. Karbascha z Wiseł. Obfity ten i doborowy zbiór, z którego można się było więcej nauczyć, niż z długiego czytania książek rybackich, wypełnił dwie skrzynie, które znacznym kosztem, jako pakunek z sobą obwiozłem.

Wykłady wędrowne są tem kłopotliwe, raz że trzeba je z góry listami lub depeszami zapowiadać i niechybnie na oznaczoną godzinę stawić się, powtóre że okazy do objaśnienia trzeba zręcznie za- i odpakowywać, ostrożnie przewozić od i do kolei, odpowiednio i w czas ustawiać w sali wykładowej, nad ustawionemi czuwać. Prelegent zaś zwykle słuchaczami otoczony i o to lub owo zapytywany, jest cały zajęty, aby mógł sam sobie poradzić albo też wyręczyć się usługą miejscowych ludzi i wszystkiego na czas dokonać. Z tych względów musiałem wziąść z sobą i tym razem na mój koszt odpowiedniego pomocnika w osobie doktoranda medycyny p. Aleks. Hoszowskiego, który mi bezinteresownie towarzyszył i bardzo był na rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KORESPONDENCYE.

z nad Seretu.

Kryzys rolnicza staje się powszechną! — Dotąd z pomiędzy dawnych dzielnic Polski zostawała Galicya w najniekorzystniejszych warunkach. Nietylko bowiem oddziaływał niekorzystnie tu, jak i w innych krajach Europy środkowej napływ zboża z krain zamorskich,

[1]) Mapa ta została odznaczoną medalami z Francyi, Anglii i Wieliczki.

ale nadto, Galicya musiała się liczyć z konkurencyą sąsiednich prowincyj monarchii, przedewszystkiem zaś z konkurencyą Węgier. Przy nieszczęśliwych zaś taryfach przewozowych na kolejach, które w braku tańszych dróg innych, a przedewszystkiem wodnych, wyłączny monopol przewozowy posiadają — i nie obawiając się żadnego spółzawodnictwa, producentów naszych niemiłosiernie wyzyskują; przy zupełnym prawie braku przemysłu rękodzielniczego i fabrycznego, któryby mógł miejscowego konsumenta dostarczyć; przy utrudnionym przez fiskalizm przemyśle rolniczym, a przygniatającym ciężarze podatkowym, — znalazł się rolnik galicyjski w położeniu prawdziwie rozpaczliwem.

Królestwo zostawało dotąd w korzystniejszych od Galicyi warunkach ekonomicznych. Zbyt płodów rolnych lądem i wodą łatwiejszy; przemysł więcej rozwinięty i znacznym zbytem na Wschód ułatwiony; również inne okoliczności, o których tu z rozmysłu zamilczam, sprawiły, że rolnik w Królestwie mógł przy tych samych nawet jak u nas kosztach produkcyi, zyskać z gospodarstwa swego większe dochody. Teraz jednakże i Królestwo znajduje się w położeniu nie wiele lepszem. Wskutek silniejszego napływu zboża z krain zamorskich, które dotąd na targach europejskich z producentami europejskimi konkurowały, i wskutek wystąpienia nowego i silnego, a przez rząd angielski protegowanego konkurenta (Indye wsch.), został eksport zboża do Anglii prawie do zera zredukowany, a wywóz do Niemiec, w skutek zaprowadzonych ceł i innych utrudnień znacznie zmniejszony. Wynikiem tego jest nagłe zniżenie cen zboża i tak silne, że to tem pewniej producentom Królestwa katastrofą grozi, o ile nie ma nadziei na jakiekolwiek polepszenie, lecz przeciwnie, wszystko na dalszy upadek cen wskazuje.

Wobec tych wcale nie pocieszających stosunków i widoków dla ziemian polskich, nie dziw, że pytanie: c o r o b i ć? wydobywa się z ust wszystkich z uzasadnionem niepokojem.

Wdzięczność przeto należy się Redakcyi „Gazety rolniczej warszawskiej" za to, że pragnąc przyczynić się do rozwiązania tego tak ważnego pytania, ofiarowała 300 rubli sr. nagrody za napisanie rozprawy konkursowej, podającej wskazówki i rady: „W jaki sposób prowadzić nadal gospodarstwa, aby wyrównać niedobory powstałe wskutek obniżenia cen ziarna, a głównie pszenicy?"

Ale fakt ten, że redaktor czasopisma rolniczego, jednostka, zdobyć się mógł na tak wielką stosunkowo ofiarę dla dobra publicznego, nasuwa nam mimowoli pytanie: Czyby i u nas w Galicyi, gdzie cieszymy się samorządem, mamy Towarzystwa rolnicze rozporządzające znacznemi funduszami subwencyjnymi, (? Red.) nie znalazł się naśladowca tego pięknego czynu redaktora „Gazety rolniczej?" Czy nie znalazłaby się jaka instytucya, jeśli nie osoba prywatna, która ustanawiając znaczniejszą nagrodę, zachęciłaby którego z specyalnie wykształconych ludzi do zajęcia się bliższem zbadaniem pytania: c o r o b i ć? i do wysnucia rad i wskazówek odpowiadających naszym wyłącznie stosunkom? — Sądzę, że nagroda tysiąca lub nawet kilku tysięcy złr. rozdana za napisanie odpowiedniej i na rezultatach dokładnego badania opartej rozprawy, doniosłą przyniesćby mogła rolnictwu krajowemu korzyść.

Podnosząc jednakże zasługi redaktora „Gazety rolniczej warszawskiej" i polecając gorąco czyn jego prawdziwie praktyczny, jako przykład naśladowania godny, niech mi wolno będzie zauważyć, że zaproszonym do konkursu nie należałoby — jak to Redakcya „Gazety rolniczej" we wstępie do swego konkursu czyni, — z góry już wytykać drogę, na której trudny problemat ma być rozwiązany, — chociażby ta droga rzeczywiście najodpowiedniejszą była. Jeżeli bowiem ogłaszającemu konkurs znaną jest droga, po której kroczyć mają rolnicy nasi, ażeby ujść grożącej im ruinie, to rozprawa konkursowa jest w tym kierunku bezprzedmiotowa, a w takim razie, o czem — pytam się — ma właściwie rozprawa konkursowa traktować? Czy o tem tylko, jak każdy poszczególny rolnik wziąć się ma do tego, ażeby wejść na tę znaną już drogę? Nie! — gdyż do tego znajdzie każdy, cokolwiek z zawodem swoim lepiej obznajomiony gospodarz, pod dostatkiem skazówek w dziełach traktujących o urządzeniu i zarządzie gospodarstwa wiejskiego.

Wytknięcie takie z góry drogi, jaką piszący rozprawę za swoją przyjąć musi, przedstawia jeszcze i tę niekorzyść, że niezawodnie powstrzyma od wzięcia udziału w konkursie wielu, mianowicie takich, którzy jako samodzielni badacze, lub dobrzy spostrzegacze, nie będą mogli pogodzić się z narzuconym im przez konkurs zdaniem. Ja na przykład, jakkolwiek dyletant tylko na polu ekonomiki rolniczej i techniki gospodarstwa wiejskiego, nie mógłbym zgodzić się ze zdaniem Redakcyi „Gazety rolniczej" na wstępie do konkursu wypowiedzianem, że „istniejący dotąd system gospodarstwa wiejskiego w Królestwie, jest wogóle biorąc i zasadniczo dobry i dzisiejszym stosunkom odpowiedni" i nie mógłbym się zgodzić na to, że droga ratunku tylko „w ulepszeniu i łagodnem modyfikowaniu istniejącego dotąd systemu leży."

W. Petri.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 4. Jakie ziemniaki dla paszy dla bydła są najodpowiedniejsze na urodzajne glinki. Gdzie tego rodzaju ziemniaków dostać można w kraju i za granicą? po jakiej cenie za 100 klg.?

R. hr. Łubieński.

Odpowiedź druga na pytanie 3. (w Nr. 4 „Tygodnika“) zamieszczone.

Obraz, jaki kwerent w formie treściwej skreślił o własnościach i położeniu swych gruntów, jest wprawdzie dość przejrzysty, wszakże chcąc ocenić należycie zaprojektowany płodozmian, byłoby nam miło bliżej zapoznać się z właściwemi klasami bonitacyjnemi ziemi, z celem, w jakim kwerent zamierza zaprowadzić zmianę płodów, ze stanem obecnej kultury, jakoż czy są łąki, jakie i względnie ile ich należy do folwarku?

O ile z podanych nam wskazówek osądzić jesteśmy w stanie, to ziemia zdaje się należeć do klasy jęczmiennej, piaszczysto-gliniastej w nieco wilgotnem położeniu, gdyż inaczej nie rodziłyby się na całkowitych polach jęczmień i koniczyna, a z drugiej strony nie sprzyjałoby wilgotne położenie owsu, którego kwerent w tak znacznej ilości bez odpoczynku nawet ziemi siewać zamierza. Że w każdym z 3 płodozmianów tylko 1 pole pod oziminę przypada, temu zapewne winne są ostre z wiosny oziminę wyziębiające wiatry; obsiew zaś znaczny pól koniczynami i trawami naprowadza na domył, że do folwarku nie należą łąki, że na nim tylko samo bydło bez owiec ma być hodowanem i to, ile możności, na stajni.

Z trzech w takiej zapewne myśli zaprojektowanych płodozmianów, uważamy płodozmian drugi za najlepszy. Pominąwszy bowiem owies w końcu rotacyi po sobie następujący, co nie jest szkodliwem, jest kolej płodów co do zmiany kłosowych, warzywnych i liściastych czyli strączkowych dobrze uwzględniona, a przytem zboża kłosowe nie zajmują więcej, jak połowę całego obszaru, i tak właśnie być powinno. Nadto sądzimy, że jakkolwiek tylko jedno pole w całej rotacyi ma, a raczej może być nawiezione, to wszakże płodozmian rzeczony siłę rodzajności wszystkim polom utrwalić zdoła. Gdyby atoli pole 5 z powodu niekoniecznego udania się koniczyn i traw zaperzyć się miało, możeby należało się, obsiać pole 6 perz tłumiącą tatarką zamiast owsem, a po niej 7 znów owsem. Ze względu zaś na zimne wiatry wiosenne możeby było nieźle część oziminy w polu 1 zastąpić bardzo się zwykle dobrze udającą i plenną pszenicą latową.

Co do pierwszego płodozmianu, to mamy mu do zarzucenia, że w polach od 5 do 8 za wiele ma po sobie następujących kłosowych, również że wyka, nawet bez nawozu po owsie jako przedpłód owsa zasiana, może łatwo przyczynić się do zaperzenia pola.

Gdyby kwerent pomimo to zaprowadził ten płodozmian, to radzilibyśmy w polu 4 raz tylko koniczynę kosić, potem koniczynisko miałko skibowcami lub skrobaczami poderznąć, a dopiero następnie po doskonałem zbronowaniu na siew zorać. — Jednorazowa bowiem orka nie wywoła należytej bujni roli. W polu zaś, możeby było praktyczniej, zorać ścierń od razu do należytej głębokości, po niejakim czasie zbronować, a po należytem uleżeniu się, zradlić w grzebienie tak, jak pod sadzenie ziemniaków; w miarę tego możnaby całą zimę przy stosownym czasie gnój wywozić i zaraz go w radlanki roznosić; przyspieszyłoby to i uprościło pracę, a przysporzyło pognoju.

Płodozmian trzeci ulega, zdaniem naszem, mniej więcej tej samej niedokładności, co pierwszy; i tutaj za wiele po sobie następujących płodów kłosowych, a przeplatająca je wyka nie zdaje się być pewną bez nawozu, pomimo podsycenia płodów w polu 4 superfosfatem, gdyż ten tylko działa, jeżeli wogóle skutkuje, na płód jeden, a dla następnych nic nie zostawia.

Czyby wreszcie zamiast wyki i grochu bez przymieszki siać się mających, nie należało się częściowo zastosować mieszanek z grochu, wyki, owsa, jęczmienia i t. d., jakie dzisiaj powszechnie spotykamy, to pozostawiamy dalszej rozwadze sz. kwerenta.

A. L.

Odpowiedź trzecia na pytanie 3. (w Nr. 4. „Tygodnika“).

Nie tylko p. B. W., ale wszystkim pytającym się o podobne rady, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę, że jakkolwiek przyznać należy wielką pożyteczność tej rubryki w piśmie rolniczem, to przecież wywołanych odpowiedzi na podobne pytania, na seryo, jako jedyną i nieomylną wskazówkę, nie zawsze przyjmować należy, albowiem mnie się zdaje, że aby dobrze radzić, potrzeba najprzód dobrze poznać nie tylko własności składowe ziemi, położenie, warunki, ale i zamierzony cel gospodarza, a jeżeli się tego nie zna, to na podanych ogólnikowo wzmiankach, jak: „mam grunt lekki, przypiaskowaty szczerk, z małem ku południowi lub północy pochyleniem“, jednąby tylko uniwersalną radę dać można, a to: „badaj i rozsądnie doświadczaj“.

F. Szybalski.

Rozmaitości.

Borogliceryna jako środek konserwujący mleko. Preparaty borogliceryny otrzymują się przez ogrzewanie gliceryny z kwasem bornym, boraksem, borokwaśnem wapnem; są to więc związki chemiczne, a po części tylko mieszaniny wyszczególnionych substancyj. Otrzymane w taki sposób preparaty konserwują mleko lepiej, aniżeli zwyczajny kwas borny. Co się zaś tyczy szkodliwości tego środka, to zdania są podzielone. Podług doświadczeń Forstera kwas borny, chociażby w dawkach na pozór nieszkodliwych, powoduje obfitsze wydzielanie się żółci i białka. Nie wiemy, czy borogliceryny używają także do konserwowania, ale nie jest to zalecenia godnem, a to dla tego, że w każdym razie dla osiągnięcia celu, trzebaby używać w znacznych dozach, a mianowicie 1—2 gr. na

litr. Wpływ zaś tego preparatu na organizm nie różni się bardzo od wpływu, jaki wywiera boraks. Mleko tym sposobem konserwowane uznać trzeba za nieodpowiednie dla pewnych przynajmniej celów, np. dla karmienia dzieci i osób chorych. Wogóle wszelkie sposoby konserwowania mleka, czy to będzie kwas salicylowy, benzoesowy lub borny, psują ostatecznie mleko.

Ruch i wydzielanie mleka. Zdania o wpływie ruchu na proces wydzielania mleka są jeszcze podzielone. Większa część autorów jest przekonania, że ruch wpływa stanowczo ujemnie na ilość wydzielanego mleka, inni, w ich liczbie i Fleischmann przypuszczają, że przy umiarkowanym ruchu wydajność mleka u krów nawet może się zwiększyć. Munk przeprowadził w roku zeszłym doświadczenia celem rozjaśnienia powyższej ważnej dla praktyki kwestyi. Rezultaty pokazały, że krowy, odbywające codziennie półgodzinną przechadzkę, dają większą ilość mleka, niż krowy nie wypuszczane wcale z obory. Z drugiej strony nie da się znowu zaprzeczyć, że nadmierny ruch wywiera zawsze niekorzystny wpływ na wydzielanie mleka.

Konkurs.

W Żabikowie pod Poznaniem zawakuje od 1-go Października b. r. posada chemika przy stacyi chemicznej doświadczalnej, którzyby jednocześnie kierował stacyą kontroli i oceny nasion. Do posady tej, oprócz wolnego pomieszkania, przywiązana jest pensya roczna 600 tal. czyli 1800 marek.

Kandydaci, chcący się ubiegać o rzeczoną posadę, zechcą nadesłać krótki życiorys, oraz swoje kwalifikacye i świadectwa naukowe w oryginale lub kopii uwierzytelnionej na ręce sekretarza Zarządu W. Pana K. Koszutskiego w Poznaniu, ul. Św. Marcina Nr. 28.

Upraszamy uprzejmie wszystkie pisma polskie o powtórzenie powyższego ogłoszenia.

Poznań w Styczniu 1885 r.

Zarząd centralnego Tow. gospod. w W. Ks. Poznańskiem.

Doniesienie.

Dwóch obywateli zamierza z wiosną sprowadzić świnie **Poland-China** (patrz „Tygodnik“ Nr. 16 i 47 r. z.) celem założenia „czystej hodowli“ tychże. Byłoby pożądanem, aby się znalazło więcej amatorów. Może dałoby się u nas zorganizować towarzystwo tejże hodowli i rasy, na wzór założonego w Niemczech.

Prosięta 10-cio tygodniowe, kosztują na miejscu 100 marek prócz transportu. Bliższych wiadomości udzieli **Redakcya.**

Sprawozdanie z XIII Zebrania ogólnego Tow. roln. okręgowego i Okólnik tegoż Towarzystwa o nagrodach dla sług, dla braku miejsca odkładamy do przyszłego numeru.

Redakcya.

Wiadomości handlowe.

Kraków 3/2. za 100 klg. Pszenica biała od 7·90 do 8·60; żółta od 7·75 do 8·30; czerwona od 8·— do 8·70. Żyto od 7·10 do 7·40. Jęczmień od 6·85 do 7·75. Owies od 7·25 do 7·75. Kukurudza od 7·50 do 8·25. Groch od 9·50 do 11·50. Fasola od 10·75 do 13·—. Wyka od 5·— do 6·50. Tatarka od 7·75 do 8·25. Proso od 7·— do 7·50. Rzepak zimowy od 12·50 do 13·—. Koniczyna czerwona od 40·— do 50·—; biała od 45·— do 60·—. Tymotka od —·— do —·—. Łubin niebieski od —·— do —·—; żółty od —·— do —·—. Mąki w młynach od Nr. 9 do do Nr. 0, od 7·40 i 8·40 do 17·60 i 18·60. Mąka czerwona 5·—. Otręby od 4·20 do 4·40. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 53·85. Okowita z opłatą na 75° Tral. hektoliter złr. 51·85.

Lwów 30/1 (Sprawozdanie Banku rolniczego) za 100 klg. Pszenica od 7·25 do 7·90 Żyto od 6·— do 6·40. Owies od 6·25 do 6·50. Jęczmień od 6·50 do 8·—. Rzepak od 11·50 do 12·—. Groch od 5·75 do 10·—. Wyka od 5·50 do 6·—. Bobik od 5·50 do 6·50. Tatarka od 7·25 do 7·75. Kukurudza od 5·25 do 6·25. Koniczyna czerwona od 45·— do 54·—; biała od 55·— do 70·—; szwedzka od 50·— do 70·—. Chmiel za 50 klg. od —·— do —·—. Spirytus za 10.000 litr. prct. od złr. 26·50 do 27·—.

Tarnopol 4/2. za 100 klg. Pszenica żółta od 7·10 do 7·40., czerwona od 7·20 do 7·60., biała od 7·70 do 7·80. Żyto od 6·— do 6·30. Jęczmień od 6·— do 6·80. Owies od 6·25 do 6·50. Groch od 6·— do 10·—. Fasola od 6·— do 10·—. Wyka od 6·— do 6·50. Kukurudza od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Tatarka od 6·50 do 7·—. Koniczyna czerw. od 40·— do 50·—. Ziemniaki od —·— do —·—. Siano od —·— do —·—. Słoma od —·— do —·—. Spirytus 1 hektoliter —·— złr. Rzepak od 11·25 do 11·75.

Przemyśl 30/1. za 100 klg. Pszenica żółta 8·—. czerwona 7·50., biała —·—. Żyto 6·75. Jęczmień od 6·— do 6·25. Owies 5·75. Groch 8·—. Fasola —·—. Kukurudza —·—. Proso —·—. Tatarka —·—. Rzepak —·—. Koniczyna —·—. Ziemniaki 3·—. Słoma 1·25.

Rzeszów —/ za 100 klg. Pszenica od —·— do —·—. Żyto od —·— do —·—. Jęczmień od —·— do ——. Owies od —·— do —·—. Groch od —·— do —·—. Fasola od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Proso do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Rzepak od —·— do —·—. Okowita 1 litr — ct. Otręby od —·— do —·—.

Tarnów 27/1. za 100 klg. Pszenica od 7·75 do 8·50. Żyto od 6·75 do 7·25. Jęczmień od —·—. do —·—: Owies od 6·40 do 6·65. Groch od —·— do —·—. Bób od 7·— do 7·25. Tatarka od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·— Ziemniaki od 2·60 do 3·—. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od 35·— do 40·—. Siano od 2·— do 2·20.

Siano z koniczyny od 2·80 do 3·20. Słoma od 1·60 do 1·80. Okowita za 1 litr —·56. Masło za 1 klg. od —·80 do —·90.

Wiedeń —/. Za 100 klg. Pszenica od —·— do —·—. Żyto od —·— do —·—. Jęczmień od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Owies od —·— do —·—. Tatarka od —·— do —·—. Rzepak od —·— do —·—. Fasola od —·— do —·—. Groch od —·— do —·—. Soczewica od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Koniczyna od —·— do —·—. Siemie lniane od —·— do —·—. Siemie konopne od —·— do —·—. Spirytus za 10.000 lit. prct. od złr. —·— do —·—.

Wrocław 3/1. Za 100 klg. Pszenica biała od 15·20 do 16·— M. żółta od 15·00 do 15·90 M. Żyto od 13·10 do 13·90 M. Jęczmień od 12·— do 14·80 M. Owies od 13·— do 13·80 M. Groch od 13·— do 17·50 M. Wyka od 12·— do 12·80 M. Fasola od 15·80 do 18·50 M. Łubin żółty od 7·50 do 8·30 M. niebieski od 7·20 do 8·10 M. Kukurudza od 12·80 do 13·60 M. Rzepak od 22·40 do 23·90 M. Siemie lniane od 19·— do 24·— M. Siemie konopne od 20·50 do 22·50 M. Koniczyna czerwona od 60·— do 88·— M. biała od 80·— do 124·—M. Tymotka od 34·— do 40·— M. Spirytus za 1 hktl. od —·— do 42·— M.

Nafta za 100 klg. amerykańska od 24·75. do 25·—.; galicyjska od 22·25 do 23·50.; rosyjska od 9·— do 9·15. Olej cesarski Nr. 00 z dystylarni w Libuszy koło Gorlic 27·25.

Giełda za 100 rubli płacą złr. 130·— żądają złr. 130·75.
„ „ „ marek „ „ 60·10 „ „ 60·50.

Koszta transportu (za 10.000 klg. w pełnym wagonie): za zboże *rosyjskie* z **Brodów** do Lwowa złr. 33·20; do Rzeszowa 71·60; do Krakowa 91·—; do Wiednia 175·60; do Wrocławia m. 229·—. Za zboże *galicyjskie* z Brodów do Lwowa 34·30; do Rzeszowa 74·60: do Krakowa 103·—; do Wiednia 199·—; do Wrocławia m. 288·—.

Z **Tarnopola** do Lwowa 50·—; do Rzeszowa 81·—; do Krakowa 116·—; do Wiednia 213·—; do Wrocławia m. 293·—. Z **Przemyśla** do Lwowa 37·50; do Krakowa 65·—; do Wiednia 161·50; do Wrocławia m. 236·—. Z **Rzeszowa** do Krakowa 56·—; do Wiednia 144·—; do Wrocławia m. 218·—. Z **Tarnowa** do Rzeszowa 31·—: do Przemyśla 49·—; do Lwowa 69·—; do Krakowa 30·—; do Wiednia 124·—; do Wrocławia m. 168·—. Z **Krakowa** do Lwowa 96·—; do Wiednia 130·—; do Wrocławia m. 148·—.

Zaprenumerowało „Tygodnik“ do 6go Lutego

Na 37 członków Tow. roln. okręg. w	Bochni	4
„ 77 „ „ „ „ „	Brzesku	9
„ 50 „ „ „ „ „	Jaśle	6
„ 95 „ „ „ „ „	Krakowie	9
„ 46 „ „ „ „ „	Mielcu	2
„ 48 „ „ „ „ „	N. Sączu	4
„ 70 „ „ „ „ „	Rzeszowie	4
„ 60 „ „ „ „ „	Tarnowie	7
„ 60 „ „ „ „ „	Wadowicach	12
„ 66 „ „ „ „ „	Wieliczce	14
Na 609 „ „ „ „ „		71
Nienależących do Tow. roln. okręg. prenumeratorów		58
	Razem	129.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Antoni Bocheński. — Druk Wł. L. Anczyca i Sp., pod zarządem J. Gadowskiego